WARSZAWA, 20 LISTOPADA 1932. ROK DWUDZIESTY PIĄTY, Nr. 22

# WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

## O KRÓTSZY TYDZIEŃ PRACY

Skrócenie czasu pracy do 40 godzin na tydzień, a ostatnio do 36 godzin, zajmuje coraz więcej umysły ekonomistów, kierowników państw, przemysłowców.

W Niemczech rozporządzenie z dnia 5 czerwca 1931 r. upoważnia rząd do skrócenia czasu pracy do 40 godz. tygodniowo w tych przemysłach, gdzie technicznie jest to możliwe. Ministerjum Pracy w cyrkularzu z dnia 17 czerwca 1932 roku wzywa, by tworzyć komisje techniczne, których zadaniem będzie zbadanie, gdzie skrócenie czasu pracy jest już możliwe. Ostatnio rozporządzenie prezydenta obiecuje pomoc finansową tym przedsiębiorstwom, które skrócą czas pracy i przyjmą bezrobotnych.

W Austrji, Belgji, Danji rządy powołały do życia komisje w celu zbadania projektów skrócenia czasu pracy.

We Francji grupa socjalistyczna wniosła do parlamentu projekt skrócenia czasu pracy, wniosek ten znalazł przychylne poparcie u innych stronnictw.

We Włoszech organizacje zawodowe robotników i przedsiębiorców przedłożyły wniosek na Radę Narodową o przymusowe wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy. Wniosek ten rząd włoski przedłożył na Radzie Adm. Międz. Biura Pracy. Wybitny przemysłowiec włoski, senator Agnelli, nie obawia się skrócenia tygodnia pracy do 32 godzin.

W Czechosłowacji rząd rozpatruje projekt skrócenia tygodnia pracy do 40-stu godzin.

W Stanach Zjednoczonych coraz częściej odzywają się głosy za skróceniem tygodnia pracy wśród przedsiębiorców, a także w rządach poszczególnych Stanów.

Od paru lat Międzynarodówka zawodowa proponuje skrócenie czasu pracy, stawia ten postulat na posiedzeniach Międz. Biura Pracy. Ostatnio nawet uzyskała, iż w styczniu r. 1933 odbędzie się konferencja przedstawicieli rządów, przedsiębiorców i robotników, celem zastanowienia się nad skróceniem czasu pracy.

W Polsce też odzywają się w sferach kapitalistycznych głosy o skróceniu tygodniówki. W Łodzi właściciele fabryk tkackich zajęli się tą sprawą. W naszym przemyśle „Przegląd Graficzny" organ „Zw. Org. Przem. Graf. i Wyd. w Polsce" zamieścił rzeczowy artykuł „O dążeniach do upowszechnienia 40-godzinnego tygodnia pracy".

Autor artykułu stwierdza, iż obecny kryzys, wywołany został gwałtownym rozwojem środków i sposobów produkcji, przerastających zdolność nabywczą konsumentów.

Inicjatywę wprowadzenia tego zagadnienia autor przypisuje przedstawicielom przemysłu i rządów poszczególnych krajów. Twierdzenie powyższe jest niesłuszne, gdyż inicjatywa wyszła od robotników. Ale mniejsza o to. Ciekawe jest ujęcie stanowiska rządów i przedsiębiorców w tej sprawie. Rządy — według autora — dążą do zmniejszenia sum wypłacanych na zapomogi bezrobotnym, a przedsiębiorcy liczą, iż skrócenie czasu pracy pozwoli zatrudnić bezrobotnych, co zwiększy liczbę kupujących towary i zmniejszy kryzys. Wśród przedstawicieli przemysłowców istnieje jednak słuszne przeświadczenie, iż rozwój techniki jest już obecnie tak wielki, iż nawet przy 40 godzinnym tyg. pracy konsumcja nie zdoła wchłonąć wytwarzanych towarów, skrócony tydzień byłby tylko czynnikiem wyrównawczym.

„Przegląd Graficzny" wypowiada się przeciw skróceniu godzin pracy. Autor przewiduje większe trudności przy unormowaniu kosztów produkcji i płac. Dalsze obrywanie płac pociągnie za sobą spadek konsumcji, a przy utrzymaniu dotychczasowych norm zarobkowych koszty produkcji i ceny pójdą w górę.

Rzeczywiście! Kapitalizm sam doszedł do sytuacji bez wyjścia.

Od lat kilku stale dążył do potanienia robocizny, nie licząc się z tem, iż masy, którym zarobki obcinano, coraz mniej mogły nabywać. Środki i sposoby produkcji tak się rozwinęły, iż wyprodukowane towary i produkty nie znajdują nabywców i nie znajdą nawet po skróceniu tygodnia pracy.

Jako środek zaradczy na pewien czas mogłoby być podniesienie zdolności nabywczej mas zapomocą podniesienia zarobków przy równoczesnem skróceniu czasu pracy. Większa ilość więcej zarabiających więcejby kupowała. Proletarjat zorganizowany domaga się od rządów i od przedsiębiorców, by na tę drogę wkroczyli. Skrócenie czasu pracy, powiększenie zarobków oraz przeprowadzenie robót publicznych na szeroką, międzynarodową skalę ulżyłoby dzisiejszej nadwyraz ciężkiej doli robotnika.

Na tę drogę kapitalizm wejść nie chce. Próbuje ratować się drogą karteli, które ograniczają produkcję, nakładając na towary wysokie ceny. To mu zyski przynosi, a że miljony cierpią nędzę, nic go nie obchodzi. Jednak tego rodzaju gospodarka trwać długo nie może, gdyż prowadzi w prostej linji do zupełnego wyczerpania ludzkości i do stopniowego zmniejszenia się nabywców skartelizowanych towarów i produktów, a więc do upadku kartelów.

Kryzys usunąć można jedynie drogą uspołecznienia środków produkcji i nastawienia produkcji na zaspokojenie potrzeb ludzkości. Dziś 95% ludności ma w większym lub mniejszym stopniu niezaspokojone potrzeby; całą wytwórczość skierować należy na zaspokojenie tych potrzeb.

Obecni kierownicy wytwórczości, rządy i przedsiębiorcy nie są zdolni wykonać tego zadania, gdyż wytwarzają dla osobistego zysku. Dziś stanęli bezradni wobec wytworzonego kryzysu. Jutro jako bankruci zostaną usunięci.

## ETYKA W RUCHU ROBOTNICZYM

(Dokończenie).

Lecz solidarność robotnicza musi być jednak przez klasę robotniczą pojętą szerzej i społeczniej, t. j. nietylko nazewnątrz jako „wspólny front" przeciw wyzyskiwaczom, ale także w stosunkach wewnętrznych, t. j. do swoich towarzyszy pracy. Musi zniknąć zachłanność na pracę jednych, gdy drudzy są bez pracy i przymierają głodem. Musimy pilnować, aby wśród nas nie było osobników, podstępnie korzystających z zapomóg związkowych, pracujących jednocześnie pokryjomu. Wogóle nieetycznie jest nienależeć do organizacji i nie ponosić żadnych ciężarów, pozostawiając swych kolegów w nędzy. Klasa pracująca musi poczuć się jedną zgodną rodziną, wspierającą się w każdym wypadku.

Z braku solidarności robotniczej wypłynęło największe przestępstwo robotnicze— **łamistrajkostwo.** Łamistrajk uważany jest za wstrętną istotę, niegodną miana człowieka; łamistrajk jest zdrajcą klasy robotniczej, która ma dla niego tylko słowa potępienia. Tłumaczenia się łamistrajka, iż zmuszony on był zdradzić z powodu potrzeby zarobku, nie mogą być usprawiedliwione, gdyż w takim samym położeniu znajdują się i inni bezrobotni. Jego czyn wypływa przeważnie z sobkostwa i podłości. Do łamistrajkostwa zaliczają się wszyst-

kie czyny, wrogie dla klasy robotniczej, popełnione w czasie akcji obronnej przeciwko pogorszeniu warunków bytu, a zatem i t. zw. **dywersja** w szeregach robotniczych.

Łamistrajkostwo wyrządza klasie robotniczej nieobliczalne straty materjalne i moralne, przyczynia się bowiem do upadku ducha solidarności i do przegranej akcji.

Kapitaliści zdają sobie dokładnie sprawę z ugruntowania się w klasie pracującej, silnych podstaw etycznych — **klasowej solidarności robotniczej** — dlatego wszelkiemi siłami starają się przeciwdziałać temu, organizując związki nieklasowe pod różnemi pozorami, używając do tego albo upadłych wykolejeńców, albo kombinatorów z pod ciemnej gwiazdy, albo też naiwnych, biorących frazes górnolotny za prawdziwą treść. Hasło „współpracy z kapitałem" sromotnie zbankrutowało, a łamistrajkostwo tych naiwniaczków przyczyniło się do wydatnego obniżenia płac, które dziś noszą nazwę „poznańskich". Oto właśnie skutki obniżenia się poziomu etyki zawodowej i koleżeńskiej.

Gdy tylko kapitaliści poczuli, że dotychczasowi naiwniacy nie są już powolni do dalszego rujnowania cennika i zakładania sobie dobrowolnie pętlicy na szyję — zwrócili swe „poparcie i łaski" w stronę pseudoklasowej rewolucynej sanacyjnej organizacyjki Z.Z.Z. i z nią prowadzą konszachty na szkodę proletarjatu. I tu znów mamy jaskrawy przykład, iż z większym upadkiem etyki robotniczej następuje dalsze obniżenie się warunków egzystencji robotnika.

Wodzowi tej organizacji, inż. Moraczewskiemu, nie chodzi o żadne ideały robotnicze ani też o etyczne postępowanie, chciał on za wszelką cenę rozbicia Centr. Kom. Zw. Zaw. — i dlatego to do „jego" organizacji napłynęły wszystkie szumowiny robotnicze, gotowe do żeru bez żadnych skrupułów etycznych. W drukarskiej organizacyjce Z. Z. Z., kierującą zasadą jest „Rabuj dobro ogólne — co zrabujesz to twoje".

Widzimy więc, iż zejście drukarzy z zasad etycznych, rozwielmożnienie się sobkostwa, tchórzostwa i służalstwa, przyczyniło się do dzisiejszego stanu rzeczy. Lecz niema co upadać na duchu — uczciwi i etyczni drukarze niechaj się silniej skupią i wystąpią do walki z moralną gangreną, wyeliminują ze swoich szeregów padlinę, a powietrze wkrótce się oczyści i nastąpi odrodzenie moralne organizmu drukarskiego. „W górę serca!" **W. K.**

## LISTY Z POZNANIA

II.

W dalszym ciągu niniejszego listu poruszyć pragnę sprawy ściśle organizacyjne, które w każdym pilnym czytelniku „Wiad. Graf" zbudzić musiały pewne refleksje. Chodzi szczególnie o dział „Z życia Organizacji".

Dział ten zaznajamia nas z działalnością i przejawami życia poszczególnych Oddziałów, uwypuklając równocześnie siłę i potęgę naszej Organizacji. Czytamy w nim sprawozdania z zebrań plenarnych, walnych, jak również i z posiedzeń zarządów niektórych z nich. Z treści tych sprawozdań widzimy, że zajmują się pracą twórczą dla dobra całości.

Czytamy tam np. o takich sprawach: Kolega X prosi o zezwolenie na zaleganie z dwoma wkładkami. Inny prosi o odroczenie terminu płatności zaległych wkładek, jeszcze inny skreślony został za objęcie kondycji w oficynie niecennikowej i t. d., i t. d.

Są to fakty znamionujące zarówno solidarność jak i zrozumienie dobra organizacyjnego tych kolegów. A u nas? Większość prawie jest sama sobie Związkiem. Płaci wkładki jak chce — robi co chce — nie uznając w konsekwencji żadnej nad sobą władzy. Na karb takiego zrozumienia rzeczy złożyć też musimy różne niepowodzenia w naszej działalności, nas spotykające. I lepiej nie będzie, dopóki sami tych chwastów wśród nas nie wytępimy.

Nie możemy w tym wypadku kłaść winy na istniejący u nas rozłam, bo to najmniejszą odgrywa rolę. Silne samoograniczenie moralne wśród nas najlepszem na taki stan rzeczy jest lekarstwem. Czego nie może naprawić — będący nieraz sam na swe siły skazany i niemający pomocy członków — zarząd, tego winniśmy dokonać wśród siebie, mając często silniejsze do dyspozycji środki, zmuszające opornych do uległości, choćby nawet bojkotem towarzyskim. Są to bowiem szkodnicy, którzy nieobliczalne straty przynoszą zarówno życiu organizacyjnemu, jak i członkom.

Organizacja, mająca w swych szeregach takich członków, napotyka na poważne trudności w wywiązywaniu się ze swych zobowiązań, a co za tem idzie — nie może dać dostatecznej opieki materjalnej, ani moralnej bezrobotnym, którzy swe regulaminowe świadczenia wyczerpali. Pozostawieni bez jakiejkolwiek pomocy na łasce losu, stają się groźną konkurencją całości oraz nienaruszalności cennika jak i praw, ofiarują bowiem swą pracę poniżej przyjętych stawek, ratując w ten sposób zagrożony swój byt. Ponosi z tego szkodę nietylko Organizacja, ale i jej członkowie pracujący, którzy wówczas zmuszeni są przyjąć takie warunki pracy i płacy, jakie im właściciele narzucą. A korzystniej jest mieć jak najwyższe minimum i płacić wysoką wkładkę, która nas od takiej ewentualności uchroni, albowiem bezrobotny mający moralne i materjalne poparcie swych współkolegów do tem większej solidarności z nimi się poczuwa. Każdy zaś złoty wkładki mniejszej przynosi i mniejsze zarobki. Powiadamy, że ciężko jest nam płacić wysoką wkładkę związkową, ale zato wspaniałym gestem robimy podarki właścicielom w postaci kilkuzłotowych obniżeń zarobków.

Jest to coprawda praca, z której plon nie zaraz zbierać będziemy, jednak po jej zrealizowaniu da nam spokojny byt i pewniejsze jutro. Zabrać się do niej musimy wszyscy i nie kłaść jej pracy na barki Zarządu, jak również nie wolno jest nam być bezkrytycznym, żyjącym z dnia na dzień tłumem, oczekującym jakiegoś zbawienia. Czego bowiem sami zbiorowo nie zdobędziemy, właściciele nam dobrowolnie nie dadzą. Wówczas też nie będziemy zdziwieni, czytając takie sprawozdania, a przeciwnie, dumni będziemy z naszej siły, o której inni czytać będą.

Zatem w wspólnym wysiłku, bez względu na przekonania i osobiste urazy, złączmy dłonie do walki o pewniejszy byt — o nowy ustrój.

*Cz.*

# Z ŻYCIA ORGANIZACJI

### Z PLENARNEGO POSIEDZENIA.

(Dokończenie)

*Dyskusja nad sprawozdaniem.* Kol. Skrzyński: Wydane zostało rozporządzenie o ograniczeniu liczby uczniów w przemyśle graficznym; właściciele zakładów, zatrudniających nadmierną liczbę uczniów, obchodzą rozporządzenie, podając uczniów jako gońców, młodocianych i t. p.

Kol. Przedmojski: W Łodzi ma się niebawem ukazać rozporządzenie wojewody o ograniczeniu liczby uczniów. Nasz Oddział, miejscowe organizacje litografów i drukarzy-żydów zgłosiły do województwa pewne poprawki i uzupełnienia.

Kol. Kusyk: Ustawa przemysłowa ma ogromne braki a szczególnie w sprawie uczniów, które utrudniają przeprowadzenie ograniczenia uczniów w przemyśle graficznym. Na te braki zwracają uwagę nawet urzędnicy. Właściciele zakładów obchodzą przepisy rozporządzeń o ograniczeniu liczby uczniów. By braki usunąć i utrudnić obchodzenie rozporządzeń, należy wprowadzić przymusową rejestrację uczniów w Korporacjach lub w Wydz. Przem. Magistratów.

Kol. Jabłoński potwierdza, iż i na terenie Krakowa obchodzenie przepisów ma miejsce. W grudniu ub. r. wydano rozporządzenie, normujące skalę uczniów. Jednak liczba uczniów się nie zmniejszyła. W kwietniu r. b. podczas wizyt Inspekcji Pracy po drukarniach stwierdzono, iż wielu uczniów zapisano jako młodocianych.

Kol. Szczucki: Robiliśmy już starania o znowelizowanie ustawy przemysłowej, lecz spotkaliśmy się z stanowczą odmową. Ma ukazać się rozporządzenie, normujące liczbę młodocianych, które uzupełni rozporządzenie o uczniach. Należy sobie uprzytomnić, iż wszelkie przepisy można obchodzić; na barki organizacji spada obowiązek dopilnować, czy właściciele zakładów ściśle podają liczbę uczniów u nich zatrudnionych.

*Sprawy kasowe.* Kol. Szyndler uzupełnia sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia do 30 września 1932 r., rozdane członkom Zarz. Gł. Dalej odczytuje szczegółowe dane o nadsyłaniu wykazów i gotówki przez zarządy Oddziałów; stwierdza niebywałe dotąd zaległości.

Przew. Kom. Rewizyjnej zawiadamia, że dowody i książki kasowe znaleziono w zupełnym porządku. Dane cyfrowe, zamieszczone w rozdanym członkom Z. Gł. sprawozdaniu, zgodne są z książkami i dowodami.

Kol. Skrzyński stwierdza, iż ogólny stan wykazuje poprawę, lecz bardzo słabą.

Kol. Jabłoński: Żałuję, iż Kraków zalega. On sam i cały Zarząd dąży do tego, by zaległości jak najprędzej usunąć. Mamy jednak nieprzewidziane trudności, które wymagają pewnego czasu, by je można usunąć.

Kol. Chałupka: Staramy się usilnie, by bieżące wkładki płacić. Mamy jednak duże trudności, między innemi z powodu wielkiej ilości bezrobotnych. Zapomogi zniżyliśmy do 10, 14 i 20 zł. tygodniowo. Bezrobotni zrozumieli naszą finansową sytuację i z bólem serca godzą się. Pozatem Oddział Bydgoszcz wiele nas obciąża.

Kol. Bauman: Stan finansowy Oddz. w Wilnie jest wyjątkowo trudny. Poza wielką liczbą bezrobotnych mamy 28 kolegów, którzy na warunkach spółdzielczych pracują przy 3-ch dziennikach pięciogroszowych, zarabiają bardzo mało i nie zasilają kasy Oddziału. Wstrzymaliśmy wypłatę zapomóg lokalnych; z trudem wypłacamy regulaminowe, mimo iż one z powodu wyczerpania uprawnień, skurczyły się. Stan finansowy jest bardzo ciężki i to tylko uniemożliwia nam nadsyłanie wkładek do Centrali.

Kol. Przedmojski: Dwadzieścia kilka ofiar po strajku w „Kurj. Łódzk." obciążyło nas tak dotkliwie, iż zadłużyliśmy się. Bieżące wkładki płacimy. Dążąc do zrównoważenia wydatków z dochodami, zmniejszyliśmy zapomogi nadzwyczajne.

Po ukończeniu dyskusji przyjęto jednogłośnie wniosek Kom. Rew. o zatwierdzenie sprawozdania kasowego.

*Akcje cennikowe.* Kol. Szczucki: W okresie sprawozdawczym mieliśmy rokowania cennikowe na Śląsku, zakończone w czerwcu. Trudności były wielkie. Do strajku nie doszło, gdyż sprawę oddano do Sądu Arbitr., który zadecydował zniżkę około 10 proc.

W lipcu prowadzono rokowania cennikowe z wydawcami gazet w Warszawie. Do porozumienia nie doszło. Związek sanacyjny zgodził się na zniżkę. Pod wpływem tego w niektórych zakładach stawki obniżono. Oddział Warszawski prowadzi akcję w celu zmuszenia właścicieli gazet do zawarcia umowy. W drukarniach zwykłych oficjalnie cennik nie został wymówiony; lecz nie jest wszędzie stosowany w pełni. I tu rozpoczęto pracę, by wspólnie z gazeciarzami wystąpić o cennikowe warunki pracy.

W najbliższej przyszłości mamy akcje cennikowe we Lwowie, na Śląsku. Łódź jest obecnie w akcji cennikowej.

Przy tym punkcie rozwinęła się obszerna dyskusja. Po rozpatrzeniu sytuacji ogólnej i w każdym niemal oddziale, po stwierdzeniu, iż

właściciele zakładów dążą do obniżenia zarobków, postanowiono wezwać wszystkie oddziały do stanowczego sprzeciwu i do wyzyskania wszystkich środków w obronie obecnego stanu posiadania.

Podczas tej dyskusji poruszono też cennik ogólnokrajowy i szanse jego wprowadzenia.

**Zjazd.** Kol. Szczucki: Trudności finansowe skłaniają Wydz. Wyk. do przedstawienia wniosku, by Zjazd odbyć w Warszawie, a nie w Katowicach. Zjazd w Warszawie kosztować będzie znacznie mniej niż w Katowicach. Odłożyć zwołania Zjazdu nie możemy, gdyż wszelkie uchwały i postanowienia Zarz. Gł. byłyby pozbawione podstaw prawnych.

Po obszernej zasadniczej dyskusji postanowiono w myśl wniosku Wydz. Wyk. zwołać Zjazd w jesieni do Warszawy. Szczegółową dyskusję odłożono do następnego plenarnego posiedzenia.

***Sprawy bieżące.*** Na wniosek kol. A. Burkota postanowiono wystąpić na drogę sądową ze skargą o oszczerstwo przeciw „Druk. Polsk.".

Kol. Bauman przedstawił podanie Oddziału Wileńskiego o moratorjum długu; kol. Bauman przedłożył równocześnie sprawozdanie o stanie finansowym i organizacyjnym Oddziału Wileńskiego. Po dyskusji zgodzono się na udzielenie moratorjum do końca czerwca 1933 r.

Kol. Jabłoński zawiadamia, iż w Krakowie wśród składaczy żydów organizują naukę składania na maszynie. Mają być pobierane opłaty za pierwsze 4 tygodnie 300 zł., za następne 4 tygodnie 150 zł.

Ponieważ maszynkarzy mamy nadmiar, brak jest jakichkolwiek gwarancyj o dostatecznem nauczaniu, czego w ciągu 8 tyg. nie da się osiągnąć, Zarząd Oddziału zabronił zbierania zgłoszeń. Zalecono stosować przepisy zawarte w regulaminie.

Na wniosek kol. Kusyka polecono Sekretarjatowi poczynienie usilnych starań u władz celem wprowadzenia rejestracji uczniów.

Po kilku zapytaniach i odpowiedziach na nie obrady zakończono.

## ZE ŚLĄSKA

Każdy, który cośkolwiek interesuje się swojem zawodem, zauważyć musiał w ostatnich czasach, coraz to większy zanik piękna druków i powolny upadek sztuki i techniki drukarskiej. Podobny stan rzeczy napawa nas coraz większą troską o przyszłość sztuki drukarskiej.

Zwłaszcza na Śląsku, gdzie drobne drukarenki w ostatnich dziesięciu latach po przyłączeniu Śląska do Polski wielce się rozwinęły, a emigracja różnych domorosłych drukarzy wraz ze swemi warsztacikami z Zagłębia Dąbrowskiego przyjęła wprost zatrważające rozmiary, upadek ten daje się najbardziej odczuwać.

W czasach dobrej konjunktury, gdy na Śląsku nie było komina, któryby nie dymił, i nie było pieców, przy którychby nie pracowało kilka a nawet kilkanaście tysięcy robotników, gdy Śląsk kwitł w całym tego słowa znaczeniu i druki sypały się ze wszystkich stron, nie zauważono i nie doceniono ze strony poważnych drukarń najścia hjen, żerujących obecnie na organizmie drukarskim. Mając pod dostatkiem poważne prace z ciężkiego przemysłu, nie zauważono i nie odczuto poprostu zniknięcia wszystkich drobniejszych robót, które te drukarenki zagarnęły.

Z chwilą jednakże, kiedy ogólno - światowy kryzys gospodarczy wstrząsł podstawami gospodarczemi Śląska, gdy cały przemysł śląski zaczął po pełni swego rozkwitu zamierać, i druki, na których drukarstwo śląskie się opierało zanikać, dopiero zauważono prawie że zupełny brak zamówień ze strony handlu, drobnego przemysłu i rzemiosła, które stanowią poważną część ogólnej produkcji. Zamówienia te drobne drukarenki w czasach dobrej konjunktury zgarnęły i na zdobytych pozycjach się silnie usadowiły.

Wszelkie usiłowania, uzyskania z powrotem utraconego rynku zbytu nie odniosły żadnego rezultatu, gdyż drukarenki te, zatrudniające swego właściciela z całą jego rodziną oraz prawie że za darmo pracujących młodocianych, mogą śmiało konkurować nawet z najlepiej technicznie urządzonemi zakładami. Jak druki te, wykonane w tych drukarenkach wyglądają, każdy może sobie łatwo sam przedstawić.

Obecnie jednakże jesteśmy świadkami, jak hjeny te sięgają po coraz poważniejsze prace, grożąc przez to nietylko utratą bytu dziesiątkom kwalifikowanych drukarzy, ale stawiają poziom sztuki drukarskiej na Śląsku pod bardzo wielkim znakiem zapytania.

Że tak jest istotnie, pozwolę sobie przytoczyć następujący fakt:

W związku z upłynięciem 10-iu lat od przyłączenia Śląska do Rzplitej Polskiej, wydane zostało przez byłego posła na Sejm Śląski p. St. Janickiego dzieło o znaczeniu historycznem p. t.: „Dziesięć lat przynależności Śląska do Rzplitej Polskiej" wykonane w Drukarni Ludowej (p. Kotasa) w Mysłowicach.

Każdy, kto miał możność przejrzeć to dzieło, zdumieć poprostu musiał, że coś podobnego wogóle ukazać się może na rynku wydawniczym. Oprócz niezliczonej wprost ilości błędów technicznych, gramatycznych i t. p., całe wykonanie tegoż nie odpowiada nawet najelementarniejszym zasadom sztuki drukarskiej.

Nic też dziwnego, gdyż stwierdzamy, że drukarnia ta nie zatrudnia ani jednego wykwalifikowanego drukarza.

Podobne wykonanie tego dość poważnego, kilkuset stronicowego dzieła stawia całe drukarstwo śląskie — które w rzeczywistości stało i stoi na dość wysokim poziomie — po dziesięcioletniej przynależności Śląska do Polski w bardzo smutnem świetle. Tembardziej, że liczyć się trzeba z tem, iż dzieło to ze względu na swoje znaczenie przyjdzie nawet do rąk zagranicy, gdzie nieznane są obecnie panujące stosunki w drukarstwie śląskiem, i gdzie wywołać ono musi na ustach tamtejszego czytelnika, bardzo wiele znaczący dla nas uśmiech.

Jest to jeden przykład, podobnych naliczyć można cały szereg. Żadne instytucje nie zważają dziś na piękno i bezbłędne wykonanie druków, wystarcza taniość druku. Powoduje to jednak wyrzucanie całych mas wykwalifikowanych drukarzy w szeregi bezrobotnych, gdzie stają się oni ciężarem społeczeństwa.

Winę za obecny stan rzeczy ponoszą w pierwszym rzędzie odnośne władze, które zbyt pobłażliwie sprawy te traktują. Wiadomo bowiem, że na Śląsku mamy odmienne ustawodawstwo niż w pozostałych dzielnicach. Gdy naprzykład w całej Polsce drukarstwo zaliczone jest do przemysłu, to na Śląsku do rzemiosła. Wprawdzie nowa polska Ustawa Przemysłowa zalega w Sejmie i czeka już dłuższy czas na swe załatwienie, zdaje się jednak, że jeszcze dużo wody upłynie, nim sprawa ta będzie definitywnie załatwiona. Izba Rzemieślnicza zaś, której nasz zawód podlega, nie zadaje sobie nawet najmniejszego trudu, by sprawy te uregulować, mimo, że dotychczas jeszcze obowiązująca niemiecka Ustawa Przemysłowa daje jej bardzo szerokie kompetencje i wielkie pole do działania. A nawet odnośny referent wyraźnie w jednej z ostatnio prowadzonych rozmów oświadczył, że to nie ma żadnego sensu, by oni trudzili się naszemi sprawami, gdyż polska Ustawa Przemysłowa zostanie niewątpliwie w najbliższym czasie przez Sejm Śląski uchwalona, drukarstwo śląskie do przemysłu zaliczone, i tem samem z pod kompetencji Izby Rzemieślniczej wyjęte.

Przeciwko takiemu stanowi rzeczy należy jak najenergiczniej zaprotestować. Jesteśmy zdania, że tak długo, jak długo jeszcze na Śląsku obowiązuje niemiecka Ustawa Przemysłowa, winna przez odnośne władze być w całej rozciągłości stosowana.

W drugim rzędzie winę ponosi sama Korporacja Zakł. Graf. i Wydawn. na Wojew. Śląskie, która absolutnie nic w tym kierunku nie robi, a nawet wszelkie usiłowania z naszej strony poczynione paraliżuje. Gdy naprzykład dążyliśmy do zatwierdzenia taryfy na Śląsku przez Min. Opieki Społecznej, by w ten sposób objąć także i te drukarnie, zmusić je do płacenia cennika i utrudnić im prowadzenie ich brudnej konkurencji, Korporacja stanowczo się temu sprzeciwiła. Dlaczego, nie chcę w to wchodzić.

Skutki zaniedbania najżywotniejszych interesów w drukarstwie przez Korporację Zakł. Graf. i Wydawn. odbija się w obecnej chwili zarówno na pracownikach drukarskich, którzy w zasadzie nic nie zawinili — jak i na właścicielach drukarń. Zakłady, zatrudniające młodocianych i niewykwalifikowany personel drukarski, dziś ich rujnują. Wyjścia z tej sytuacji szukają — nie w podjęciu walki przeciwko temu złu, ale w obniżaniu zarobków pracowniczych, chcąc swoje dawniejsze wygórowane zyski nadal utrzymać, a pracownika drukarskiego doprowadzić do ostatniej nędzy.

Czy tą drogą dojdą do celu? Twierdzimy z całą stanowczością, że nie!!!

Pracownik szykanowany dziś na każdym kroku w obawie o utratę swego zarobku jest mniej odporny. Z ustępliwością tą, zmniejsza się coraz bardziej jego dochód, co powoduje ogólną niechęć do pracy i wogóle zamiłowanie do zawodu. Zresztą, człowiek niezadowolony i pracujący bez zamiłowania w danym zawodzie, nie wyda nigdy z siebie nic twórczego. Wiadomo również, iż drukarz całe swe życie zabiegać musi o opanowanie postępu sztuki i techniki drukarskiej, która posuwa się szybko naprzód, do czego potrzebne mu są środki materjalne. Gdy mu ich brak, nie może się dalej rozwijać, staje i nie ruszy się z miejsca.

Wołamy coraz głośniej o opamiętanie się, i nawrócenie z błędnej drogi, gdyż krzywdą pracownika Panowie nie dojdziecie do celu. Pracownik drukarski odrzuca wszelką odpowiedzialność za skutki, jakie powstają i jeszcze powstać mogą. Dość ostrzeżeń i pracy wydanej przez niego w tym kierunku. Na Was teraz kolej pp. pracodawcy do usunięcia zła, przez Was nagromadzonego.

Czekamy!!!—Lecz nie na dalsze obniżki zarobków, które i tak nic nie pomogą, lecz na uzdrowienie zabagnionych przez Was stosunków.

Również Zarządy nasze winny w tych sprawach postąpić energiczniej, a nie jak dotychczas nad większością wypadków przechodzić do porządku dziennego. Tylko przez natychmiastowe reagowanie w podobnych, jak wyżej przytoczono wypadkach, i zmuszenie odpowiednich władz do zajęcia się niemi, ukrócić można samowolę i ułatwić znalezienia zajęcia dla wykwalifikowanych pracowników, niejednokrotnie ojców rodzin.

## Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

### WYPOWIEDZENIE CENNIKA.

Obowiązujący we Lwowie do końca listopada b. r. cennik płac drukarskich został przez Korporację przemysłowców graficznych wypowiedziany pismem, datowanem 31 października 1932 roku.

W sprawie tego wypowiedzenia odbyło się w niedzielę, dnia 13 listopada Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którem po referacie przewodniczącego Organizacji, kol. A. Kusyka, oraz po przeprowadzonej dyskusji, uchwalono przyjąć wypowiedzenie to do wiadomości.

Na Zgromadzeniu poruszono również wiele spraw organizacyjnych, oraz debatowano nad taktyką na wypadek konfliktu. Uchwalono też odpowiednią rezolucję i wnioski.

Do dnia, kiedy piszemy te słowa (15 listopada) ze strony właścicieli drukarń nie wyznaczono jeszcze żadnej konferencji porozumiewawczej.

Niektóre zakłady wypowiedziały już teraz pracę całemu personelowi, ażeby mieć „wolną rękę".

Istniejąca we Lwowie grupka z pod znaku Z. Z. Z. rozesłała do właścicieli drukarń oferty, przedkładając swoje usługi.

Charakterystycznym objawem jest fakt, że właśnie w czasie obecnym zawiązuje się we Lwowie nowa grupka pod sztandarem chadecji. Organizują ją senator Thullie i poseł ks. Szydelski. Jest to nowa próba rozbijaczy jednolitego frontu robotniczego.

Dla przeciwdziałania różnym szkodnikom, Walne Zgromadzenie towarzyszy uchwaliło ogłosić *generalny pardon*, dla wszystkich wykwalifikowanych drukarzy na terenie województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Generalny pardon zostanie w tych dniach ogłoszony. Zgłaszać się będą mogli o ponowne przyjęcie do organizacji wszyscy wykreśleni z listy członków z różnych przyczyn.

oraz ci, którzy dotychczas z różnych powodów nie mogli być członkami naszego Związku.

Korporacja właścicieli wypowiedziała cennik również i personelowi pomocniczemu, który idzie w parze z towarzyszami wykwalifikowanymi.

Nie ulega wątpliwości, że walka obecna zapowiada się ciężko. Towarzysze jednak uczynią wszystko, ażeby wyjść z niej obronną ręką.

## Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

**Marjan Joachim Kuciel**, składacz, członek naszego Związku, zmarł dnia 21 września b. r. we Lwowie, w 51 roku życia. Zmarły kolega, wypisany w r. 1902 w drukarni Szyjkowskiego, pracował w szeregu drukarń lwowskich. Przez pewien okres czasu był kierownikiem drukarni „Akademickiej" i drukarni Związku Kółek Rolniczych. Ostatnio pracował w drukarni Związkowych Zakładów Graficznych. Odznaczał się koleżeńskością i solidarnością, to też w obrzędzie pogrzebowym wzięło bardzo liczny udział grono kolegów, a Chór drukarzy pożegnał go pieśnią żałobną.

Cześć Jego pamięci!

## Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO

### GEHENNA DRUKARZA.

Przewaga ekonomiczna pracodawcy nad pracownikiem codziennie omal wykazuje, jak nie po ludzku poczynają dziś pracodawcy z pracownikiem, jak obojętna jest im bieda i nędza bezrobociem wyczerpanych ludzi. Przewaga ekonomiczna napawa pp. pryncypałów hardością i butą do tego stopnia, że bez wahania i obawy depczą obowiązującą na terenie Wielkopolski Umowę Zbiorową, bagatelizują wszelkie rozporządzenia władz, łamią ustawy i prawo wogóle. Biedny, głodny i złamany na duchu robotnik, acz rozumie to bezprawie, to jednak, w ucieczce przed głodową śmiercią, godzi się na wszelkie warunki, by resztkami uciekających sił zdobyć kęs chleba.

Ostatnio w Wielkopolskiej prasie prowincjonalnej ukazał się list otwarty kol. Wojciechowskiego, treść którego podajemy kolegom do wiadomości.

„Ja, Teodor Wojciechowski, zecer z zawodu, przepracowałem w drukarni Związku Nauczycielstwa Polskiego „Ognisko" w Inowrocławiu przez przeciąg 10 dni, przyczem będąc w nadzwyczaj ciężkiem położeniu materjalnem, zgodziłem się na propozycję Zarządu wyżej wymienionej drukarni na płacę tygodniową 25 zł. Pomimo, że ustawa postanawia 46 godzinny tydzień pracy, zniewalano mnie do pracy w nadgodzinach bez wynagrodzenia. W okresie owych 10 dni, przepracowałem około 70 nadgodzin. Stwierdzam, że Zarząd wyżej wymienionej drukarni zmuszał mnie również do pracy w niedzielę, w którą przepracowałem 12 godzin, otrzymując jako wynagrodzenie za to kwotę zł. 4. Pracujący w tym Zakładzie uczniowie drukarscy mają obowiązek pracy w niedzielę, za którą otrzymują tylko 80 groszy (za dobę).

Na kilkakrotną moją prośbę o zapłacenie mi wynagrodzenia za przepracowane nadgodziny, kierownik drukarni oświadczył, iż nadgodzin nie wynagradza, zaznaczając równocześnie, iż dochodzeń moich o wynagrodzenie za nadgodziny dochodzić mogę na drodze sądowej.

Pozatem stwierdzam, że Zarząd drukarni nie ubezpieczył mnie w Kasie Chorych, Ubezpieczalni Krajowej i Funduszu Bezrobocia, pozbawiając mnie w ten sposób przysługujących mi praw do korzystania ze świadczeń socjalnych.

Czując się pokrzywdzonym, zgłosiłem się do p. Inspektora Pracy w Inowrocławiu z prośbą o interwencję. Inspektor Pracy oświadczył mi, że praw moich mam dochodzić na drodze sądowej, zaznaczając, że w tych sprawach nie posiada kompetencyj prawnych.

O ile mi wiadomo, Inspektor Pracy w drukarni „Ognisko" interwenjował w sprawie nadgodzin przepracowanych przez pracowników i uczni, lecz interwencja jego nie odniosła żadnego skutku, gdyż jak osobiście stwierdziłem, pracownicy i nadal pracują po 12—13 godzin a nawet więcej na dobę.

*(—) Teodor Wojciechowski.*

Gdyby tego rodzaju wypadek wyzysku i oszustwa zdarzył się w jakiejś żydowskiej drukarence — nie dziwilibyśmy się temu, ale że fakt ten zaszedł w drukarni Związku Nauczycielstwa Polskiego, to wprost pojąć nie możemy tak ohydnego postępowania.

Mamy jeszcze jeden dowód więcej, że dola robotnika i nędza jego rodziny obojętną jest różnym rekinom kapitalistycznym, choćby z pod znaku Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Mamy jeszcze jeden dowód więcej, że robotnik musi respektować wszelkie ustawy i rozporządzenia ale „uprzywilejowani" mogą bezkarnie omijać te ustawy. To zresztą jest u nas tak rozpowszechnione, iż właściwie dziwić się temu nie należy i, zdaje się, tak długo trwać będzie, aż miarka się przebierze, i twarda dłoń robotnika położy kres haniebiącej krzywdzie, wyzyskowi i bezprawia! *Firet.*

### Z OGÓLNEGO ZEBRANIA.

Zebranie zagaił o godz. 19.30 kol. Chałupka W. i prosił obecnych, by przez powstanie uczcili pamięć zmarłego kolegi Twardowskiego Wincentego; poczem odczytał następujący porządek obrad: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokółu z ostatniego plenarnego zebrania; 3) komunikaty Zarządu; 4) wnioski członków; 5) wolne głosy; 6) zamknięcie. Ponieważ nikt z obecnych nie wniósł sprzeciwu co do porządku obrad, przeto sekretarz, kol. Drabowicz, odczytał protokół, do którego kol. Brzeziński wniósł następującą poprawkę: Protest pracowników Drukarni Św. Wojciecha na artykuł „Refleksje drukarza", zamieszczony w „Wiadomościach Graficznych", który z licznemi podpisami mieli zamiar wysłać do Zarządu Głównego, został przez nich wycofany na skutek uchwały plenarnego zebrania z dn. 21.8.32, stwierdzającej, iż celem uniknięcia tarć wśród samych kolegów, pracujących w Druk. św. Wojciecha oraz ewentualnego zwolnienia z pracy tych kolegów, którzy uchylilby się od złożenia podpisu pod wspomnianym protestem, Zarząd Oddziału protest taki sam wyśle, nie narażając przytem nikogo na przykrość. Poprawkę tę przyjęto. Kol. Tomczak zapytuje, jaki posiada charakter stanowisko kol. Drabowicza w Sekretarjacie, na co kol. Chałupka udziela wyczerpującej odpowiedzi. Dolej kol. przewodniczący odczytał stan bezrobocia we wrześniu, który w cyfrach przedstawiał się następująco:

Składaczy ręcznych 148, składaczy maszynowych 28, maszynistów drukarskich 37, stereotyperów 1, introligatorów 21, nakładaczek 22, pomocn. introl. 11.

Na członków Organizacji przyjęto: Burlagę Wincentego, składacza, Stolpiaka Józefa, maszynistę oraz Trzybińskiego Łucjana, maszynistę.

Następnie kol. prezes odczytał komunikat „Komisji Sześciu" o regularnym i punktualnym wypłacaniu zarobków, zamieszczony w „Przeglądzie Graficznym", organie Korporacji Graficznej. Odczytano odpowiedź Zarządu Głównego na protest plenarnego zebrania z dn. 21. 8. 32 r. w sprawie artykułu „Refleksje drukarza". W tej sprawie przemawiało wielu kolegów. Kol. Chałupka krótko zreferował sprawę głośnego listu p. dyr. Kuglina, wystosowanego do Polskiego Związku.

Kol. Tomczak zaatakował sekretarza, że miast o godz. 17-ej przychodzi o godz. 18-ej, co jest — zdaniem jego zapóźno. Kol. Chałupka wyjaśnia, że dzieje się to za zgodą Zarządu, który w tej sprawie powziął specjalną uchwałę. Kol. Drabowicz oznajmia, że grupka kolegów stara się utrudniać mu pracę dlatego prosi, by zebranie zwolniło go z zajmowanego stanowiska, na co jednak zebranie się nie zgodziło.

Kol. Grajek omawia sposób obniżania naszych zarobków, który jest odwrotnie proporcjonalny do ewentualnych zwyżek; wyczerpujące wyjaśnienie w tej sprawie wypowiedział kol. prezes, poczem oznajmił zebranym, że powierza przewodnictwo kol. Weilandowi, gdyż musi wyjeżdżać do domu.

Kol. Palczewski omawia sprawę wykazów o zniżce kosztów utrzymania przez Urząd Statystyczny i proponuje, by w tej sprawie zwrócić się do kierownika tego Urzędu p. Zalewskiego. Dalej kol. Palczewski prosi o wyjaśnienia kasowe, dotyczące wpływów i wydatków, na co możliwie szczegółowo odpowiada skarbnik kol. Marcinowski.

Ponieważ w związku z artykułem „Refleksje drukarza" organizowano różne protesty, które w skutkach swych mogły być szkodliwe dla niektórych kolegów, przeto, chcąc uniknąć w przyszłości nieprzyjemnych następstw kol. Grajek wniósł następujący wniosek:

„Plenarne zebranie, odbyte w dniu 5.10.32 w sali p. Jarockiej uchwala: — nie wolno zbierać podpisów pod sformułowane listy w jakichkolwiek sprawach organizacyjnych, gdyż zazwyczaj jest to szkodliwe dla Organizacji i poszczególnych kolegów. Wszelkie więc protesty, pochwały i t. p. winny być czynione z wiedzą i zgodą Zarządu".

Nad wnioskiem tym, który przeszedł jednogłośnie, wywiązała się dość obszerna dyskusja, w której zabierali głos: Palczewski, Mroczkowski, Weiland, Drabowicz i Marcinkowski.

Pod koniec zebrania kol. Panowicz zwięźle poinformował zebranych o zatargu swym z kol. Zielińskim, ponieważ jednak sprawa ta powierzona została do załatwienia Zarządowi już na poprzedniem zebraniu, przeto bez dyskusji zebrani przeszli nad nią do porządku dziennego.

Kol. Grajek, omawiając stan naszej bibljoteki, zwraca uwagę na nieszanowanie książek i prosi, by koledzy, korzystający z bibljoteki zwracali wypożyczone książki w stanie dobrym. Dalej prosi, by zachować kolejność przy obsadzaniu wolnych posad, gdyż zaszły wypadki, że nasze biuro pośrednictwa pracy pod tym względem zgrzeszyło.

Kol. Kłosowski prosi, by wywiesić na widocznem miejscu spis nazwisk kilku kolegów, którzy w razie zapotrzebowania mają pierwszeństwo w objęciu posady. Po wyczerpaniu porządku obrad kol. Weiland salwował zebranie hasłem „Cześć Sztuce".

## Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

Orkiestra Mandolinistów naszego Związku pod dyr. prof. S. Śniechowskiego w dniu 11 grudnia o godz. 19-ej da się znów usłyszeć na falach radjowych wszystkim słuchaczom w Polsce.

Program składać się będzie z następujących utworów:

1) Marsz z op. „Carmen", 2) Poławiacze pereł, 3) Polonez eligijny, 4) Humoreska, 5) Borcarolla, 6) Sen murzyna, 7) Polka śmieszka, 8) Mazurek, 9) Sefira i 10. Perski jarmark.

### OSTRZEŻENIE.

*Przypominamy członkom, iż przyjazd na teren jakiegokolwiek Oddziału Związku w celu szukania pracy jest zabronionу organizacyjnie. Naruszający powyższą uchwałę Zarz. Gł. nie otrzymają żadnej pomocy.*

**ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6 I PIĘTRO — KONTO PKO. Nr. 99**
**PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.**
**WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE. — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.**

Nr 510 Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.